

CHAIM ZYLBERKLANG ur. 1921; Żółkiewka



| | |
|--------------------------------------|--|
| Tytuł fragmentu relacji | Żydzi w Żółkiewce przed wojną |
| Zakres terytorialny i czasowy | Żółkiewka; dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Żydzi w Żółkiewce przed wojną |

Żydzi w Żółkiewce przed wojną

Około 90 % tutejszych Żydów było wierzących, chodziło w tradycyjnym ubiorze żydowskim i oprócz religii mojżeszowej nie miały na nich większego wpływu laickie lub lewicujące organizacje, na które była bardziej podatna część młodzieży, szczególnie ta, która za chlebem wyjeżdżała do większych polskich miast. Życie religijne koncentrowało się w synagodze, w której na modlitwy sobotnie i w święta zgromadzała się cała społeczność żydowska. Ponadto na modlitwy poranne i przedwieczorne, Żydzi zgromadzali się w położonym obok synagogi parterowym domu modlitwy, zwanym bet-hamidrasz, który służył również jako miejsce studiów religijnych. Rabin Symcha Felhendler, wysoki przystojny mężczyzna z ryżowatą brodą i włosami, uczony w religii mojżeszowej, był niekwestionowanym autorytetem wśród Żydów. Nigdy nie obrażał drugiego człowieka, w sposób polubowny godził zwaśnione strony i ogólnie można powiedzieć, że mądrze rządził gminą. Gdy mu doniesiono, że z polskimi kolegami byłem w kościele, nie omieszkał upomnieć za to mego ojca. Nie mniej gdy do Żółkiewki przyjechał biskup, powitał go publicznie chlebem i solą. Pobierał od gminy niewielkie wynagrodzenie, więc aby utrzymać liczną rodzinę, żona trudniła się handlem. Jeździła furmanką do Lublina, skąd przywoziła na sprzedaż drożdże i w ten sposób mu pomagała. Mieli wiele dzieci, ale zapamiętałem tylko syna Lajbla, który później, wspólnie z Aleksandrem Peczorskim, byłym radzieckim oficerem – jeńcem żydowskim z okolic Rostowa nad Donem, zorganizowali powstanie i po części udaną ucieczkę z obozu zagłady w Sobiborze. Sanitarne warunki bytowe mieszkańców Żółkiewki były bardzo złe. Nie było kanalizacji i wody doprowadzanej do domów. Były publiczne pompy i każdy, kto był silny mógł wodę przynosić w wiadrach. Gorzej było w zimie, gdy wokół pompy utworzyła się warstwa lodu. Kto mógł zapłacić, to umawiał się z nosiwodą i on ją przynosił w wiadrach zawieszonych na tzw. nosiłkach. Znanym nosiwodą żółkiewskim był niejaki Rojtman. Miał on trzech synów, z których jeden o imieniu Tejwel był komunistą i jeszcze z innymi, w tym z tutejszą Żydówką, z którą się później ożenił, uciekł do ZSRR, gdzie w Moskwie został lejtnantem NKWD. W 1937 roku został oskarżony o szpiegostwo i chociaż się do tego nie przyznał, wraz z innymi polskimi komunistami został rozstrzelany. Dwaj jego bracia dowiedzieli się o tym dramacie od bratowej, gdy jako uciekinierzy od Niemców w 1939 roku udali się na posiadany adres w Moskwie. W osadzie, oprócz jedynej ustępu przy synagodze, nie było publicznych szaletów. Każdy mieszkaniec we własnym zakresie budował tzw. wychodek. Gdy miał ziemię to kopał dół i nad nim stawiał drewnianą komórkę. Czasami też swoje fizjologiczne potrzeby załatwiano w gospodarczych

przybudówkach, w których zwykle składowano drewno na opał, albo gdzie się tylko dało, w tym też na pobliskiej łące, niedaleko łaźni. Odchody wyrzucano do publicznych śmietników, do których miały dostęp zwierzęta, w tym wałęsające się świnie. W lecie kąpano się w stawie pana Walczaka, w pobliżu młyna, ale młodzież w pobliskiej rzeczce, płynącej łąkami, która oddzielała Żółkiewkę od wsi Zaburze. W osadzie była łaźnia parowa dla mężczyzn. Na rozgrzane kamienie lano wodę i pod wytworzoną tym sposobem parą, przy pomocy brzoźowych miotełek (witek), wzajemnie chłostano spocone ciało. Następnie, kto był zdrowszy, to wychodził na wyższe drewniane podesty, a słabsi odpoczywali na niższych. W żydowskiej łaźni zwanej mykwą mężczyźni i kobiety kąpali się w innym czasie. Były tam baseny na zimną i ciepłą wodę, wchodziło się do nich po kilku schodkach. Każda Żydówka była zobowiązana przynajmniej raz w tygodniu, szczególnie przed szabatem, wykąpać się w mykwie. Taką powinności musiała spełnić panna młoda przed ślubem, którego rabin udzielał dopiero po przedstawieniu zaświadczenia z mykwy. W małym miasteczku gdzie się wszyscy znali, nie mogło ujść uwadze, że jakaś Żydówka nie była w mykwie. Zwykle donoszono o tym żonie rabina, on zaś strofował męża, gdy ten przyszedł na modlitwę.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2000-07-27, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marta Kubiszyn |
| Transkrypcja | Marta Kubiszyn |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |